

JULIUSZ STANISŁAW SYNOWIEC OFMCONV – WSPOMNIENIA UCZNIĄ

Na początku chciałbym zaznaczyć, że przelanie na papier moich wspomnień, związanych z postacią tak barwną jak o. Juliusz jest zadaniem bardzo trudnym. Nie sposób bowiem opisać całej złożoności kontaktów jakie istniały, istnieją i zawsze będą istnieć pomiędzy nauczycielem a jego uczniem.

Na początku chciałbym się cofnąć myślą wstecz o niecałe dziesięć lat, do roku 1995, w którym to rozpocząłem swoje studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów, aby opisać, jak w ogóle doszło do spotkania pomiędzy mną a o. Juliuszem.

W tym to 1995 roku po raz pierwszy zetknąłem z całą kadrą profesorską, jak również z dużą, bo ponad 100-osobową wspólnotą studencką. Gdy skończyłem pierwszy rok filozofii, moje zainteresowanie Pismem Świętym urosło do tego stopnia, że postanowiłem rozpocząć naukę języka hebrajskiego. W pierwszym miesiącu po rozpoczęciu drugiego roku moich studiów, wczesnym popołudniem poszedłem na pierwszą lekcję tego języka. Wtedy to właśnie po raz pierwszy osobiście spotkałem o. Juliusza. Muszę przyznać, że to spotkanie utkwiło w mojej pamięci. O. Juliusz od początku postawił nam bowiem bardzo wysokie wymagania. Już na pierwszej lekcji poznaliśmy cały alfabet hebrajski wraz z systemem samogłosek, tak że mogliśmy już czytać po hebrajsku. Na następną zaś lekcję musieliśmy przygotować pięć pierwszych wersetów z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju. Z czystym sumieniem można więc powiedzieć, że o. Juliusz wymagał i nadal wymaga bardzo dużo od swoich uczniów. Jego uczniowie muszą dużo pracować, chcąc przygotować się na wykłady, ćwiczenia lub egzaminy.

Z drugiej jednak strony, o. Juliusz jest nie tylko człowiekiem stanowczym i wymagającym, ale również i człowiekiem łagodnym i wyrozumiałym. Te właśnie cechy jego charakteru dawały się poznać jego studentom w czasie wykładów z Pisma Świętego Starego Testamentu czy też na lekcjach języka hebrajskiego. Z perspektywy swojego własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że na po-

czątku miałem stosunkowo duże trudności z opanowaniem podstaw tego języka. O. Juliusz jednak zawsze, nie zrażając się tymi trudnościami, był w stanie wytłumaczyć mi zawilości hebrajskiego w sposób jasny i zrozumiały. Z wyrozumiałością korygował moje błędy, ze spokojem podchodził do różnych moich niepowodzeń (i to nie tylko tych „językowych”), prosząc, abym się nie zrażał lecz przede wszystkim pracował, bo „każdy, kto się z porażki podnosi, wygrywa”. Słowem był on nie tylko dla mnie, ale także i dla wszystkich studentów troskliwym, wymagającym i dobrym ojcem, który nie tylko uczył nas dogłębnego rozumienia Pisma Świętego, ale również trudnej sztuki nie załamывania się niepowodzeniami z jednej strony, oraz zachowywania umiaru w przeżywaniu chwil sukcesu z drugiej. O. Juliusz był dla swoich studentów tym, który swoim słowem, przykładem i postawą uczył nie tylko trudnej sztuki życia, ale również poprzez szacunek, okazywany swoim studentom uczył nas i szacunku dla innego człowieka.

Podkreślał również bardzo znaczenie pracowitości w naszym życiu. Niejednokrotnie słyszałem jak mówił, że praca kształtuje charaktery i przyczynia się do budowania dobra w naszym życiu. Sam dawał tego przykład pracując niezmiernie nad kolejnymi, bardzo cennymi książkami i artykułami z dziedziny teologii biblijnej, czym przyczynił się do wzbogacenia biblistyki polskiej. Jego pozycje na temat np. Pięcioksięgu, Dzieła Deuteronomistycznego, Ksiąg Mądrościowych czy Księgi Psalmów należą do najlepszych w Polsce.

Muszę przyznać, że czasami trudno jest mi oddać za pomocą słów tego, co mówi przepełnione wdzięcznością serce człowieka, który miał to szczęście aby na swojej drodze życia spotkać takiego człowieka jak o. Juliusz Stanisław Synowiec. To jeden z powodów dla którego to wspomnienie może wydawać się nieco krótkie. Jednak chciałbym teraz wyrazić swoją wdzięczność dla o. Juliusza za cały ten trud, którego się podjął, wychowując nas do miłości Boga i bliźniego i za to dobro, którym nas obdarzył. Bóg zapłać.

Czasami jednak żal ściska serce, że te chwile, które przeżyłem razem z o. Juliuszem na nauce i na wspólnych rozmowach już nie wrócą.